

Nic się nie stało cd.

By żyło się lepiej, jak głosiła Platforma Obywatelska, trzeba spełnić tylko jeden warunek. Trzeba zaakceptować, nawet w najtrudniejszych chwilach zwątpienia w tę partię, że bez względu na to, co się stanie, to nic ważnego się nie stało. Wyłączyć myślenie, utrzymać ślepe zaufanie i posłuszeństwo w mafijnej grupie. W ten sposób, od 7 lat, rozbraja się wszystkie afery i skandale z udziałem ludzi władzy oraz utrzymuje poparcie społeczne na wciąż tym samym wysokim poziomie. Jest to możliwe dzięki symbiozie władzy z głównymi mediami, którym aparat państwowy i samorządowy oraz spółki będące własnością Skarbu Państwa przydzielają miliony złotych na utrzymanie pod pretekstem zamówień reklamowych. Zasilone forszą media odwdzięczają się władzy serwilizmem, tuszowaniem afer będących udziałem władzy oraz niszczeniem pisowskiej opozycji, która gdyby doszła do władzy, znacznie zakłóciłaby tę symbiozę.

Świeżo wybrany marszałek sejmu Radosław Sikorski wygadał się dla amerykańskiego portalu Politico, że w lutym 2008 roku w Moskwie Władimir Putin zaproponował Donaldowi Tuskowi rozbiór Ukrainy. Następnego dnia informację tę określił jako „nadinterpretację”, po czym całkowicie ją zdementował, twierdząc, że „zawiodła go pamięć”, bo nie doszło do tego spotkania. Tymczasem Putin i Tusk, wraz z tłumaczami, spotkali się wówczas w Moskwie. Nie wiemy, czy padła wtedy propozycja

zbrojnej aneksji Ukrainy przez oba państwa, nowego „Układu Putin-Tusk”.

Skąd ten nagły polityczny wyskok Sikorskiego zakończony jeszcze bardziej nagłym odwrotem? Otóż za pomocą zaprzyjaźnionych mediów można wysyłać sygnały, które wcale nie są adresowane do opinii publicznej, ale do konkretnego adresata, choćby tylko do jednej osoby. Kiedy my, w żalonym postępowaniu Sikorskiego, widzimy polityka kompletnie skompromitowanego, niewiarygodnego czy zupełnego bufona, właściwy adresat tak tych jego słów nie odbiera. On także, kiedy sytuacja go zmusi, może zrobić z siebie w oczach opinii publicznej idiotę, bo nie o opinię publiczną tu chodzi.

Adresat słów Sikorskiego to taki sam jak on pozbawiony honoru cyniczny polityk walczący o swoje wpływy i przywileje. Opinia publiczna jest tu tylko tłem, milionowym niemym statystą, a właściwa walka przekazywana poprzez media, odbywa się na scenie zajętej przez najważniejszych graczy i stojących za tą sceną jeszcze bardziej wpływowych mocodawców.

Donald Tusk mógł otrzymać sygnał, że Radek Sikorski doskonale zna wszystkie jego działania i zaniechania na arenie międzynarodowej. Choć wciąż grają w tej samej drużynie, ich drogi rozeszły się wraz z ucieczką Tuska do Brukseli. Tusk nie wywiązał się z obietnicy załatwienia Sikorskiemu posady komisarza UE od spraw międzynarodowych, a ponadto odebrał mu wpływ na polską bieżącą politykę zagraniczną. Sikorski nie ceni ciepłej posadki marszałka sejmu, konstytucyjnie drugiej

osoby w państwie, bo stanowisko to objął po Ewie Kopacz, wyznaczonej do odgrywania roli premiera i przyszłej przewodniczącej PO. Następca Sikorskiego – Grzegorz Schetyna – to kolejny policzek dla nowego marszałka sejmu. W co gra Sikorski?

Dopatrując się w działaniu Sikorskiego osobistych motywów skompromitowania i odegrania się na Tusku, nie można wykluczyć, że Sikorski w nic nie gra, poza grą swoim nad wyraz rozwiniętym ego. Jeżeli tak właśnie jest, to rola Sikorskiego w polityce międzynarodowej dobiegła końca, gdyż w dyplomacji liczy się przede wszystkim dyskrecja.

Tym niemniej zastanawiające było długie milczenie Tuska o rozbiorowej ofercie Putina, milczenie, które przez cały ten czas uwiarygodniało rewelacje Sikorskiego i pograżało byłego premiera. Miał przecież obowiązek powiadomić prezydenta Lecha Kaczyńskiego, ale także Ukraińców oraz naszych sojuszników z NATO i UE. Zachowując tę wiedzę dla siebie stawał się cichym współnikiem Putina. A potem, po 10 kwietnia 2010 roku był jego reset z Rosją, w czym znaczną rolę odegrał zresztą Sikorski (postulat wejścia Rosji do NATO, koordynowanie wspólnej polityki zagranicznej, lekceważenie Ukrainy, minimalizacja tzw. polityki wschodniej, wspólna polityka kulturalna), ale także prezydent Bronisław Komorowski (choćby porozumienia biur bezpieczeństwa Polski i Rosji).

W końcu Tusk odezwał się. Odciał się od Sikorskiego twierdząc, że żadnej rozmowy w cztery oczy nigdy z Putinem nie prowadził,

a Sikorskiemu wszystko się pomyliło. Reprimenda okazała się bardzo łagodna. Sprawy nie ma, niepotrzebny szum, wszyscy mogą się mylić, itd. Czyli nic się nie stało, tylko my wszyscy doskonale pamiętamy spotkanie Tuska z Putinem na sopockim moście 9 września 2009 roku. Do tej pory nie wiemy o czym rozmawiali, nie ma też z tego spotkania żadnej urzędowej notki. Mamy wiedzieć tylko tyle, że cokolwiek się stało, to nic się nie stało takiego, o czym warto rozmawiać.

Wojciech Reszczyński

423Nasza Polska 28.10.14